

ANDREAS LAWATY. *Das Ende Preußens in polnischer Sicht. Zur Kontinuität negativer Wirkungen der preußischen Geschichte auf die deutsch-polnischen Beziehungen*. Veröffentlichungen der Historischen Kommission zu Berlin, Band 63, Walter de Gruyter. Berlin—New York 1986, 299 ss.

Książka A. Lawatego dotyczy centralnego problemu określającego stosunek Polaków do Niemiec. Nie jest przypadkiem, że ustawa Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec nr 46 z 25 lutego 1947 r. o zniesieniu państwa pruskiego nie wywołała w ówczesnej publicystyce polskiej większego echa, i to nie dlatego że — jak twierdzi autor — opinia publiczna była wtedy zbyt zaabsorbowana zbliżającą się sesją Rady Ministrów Spraw Zagranicznych Czterech Mocarstw w Moskwie (s. 134), lecz dlatego, że — jak dowodzi cała treść omawianej książki — Prusy stanowiły dla Polaków kwintesencję i symbol zła zagrażającego ze strony Niemiec, którego usunięcie wymagało znacznie wszechstronniejszych i głębiej sięgających zabiegów niż jednorazowy akt prawny znoszący pruską państwowość. Zresztą autor pisze o tym na ss. 138 i 171. Z formalnie prawnego punktu widzenia autor ma rację, że ustawa Sojuszniczej Rady Kontroli była tylko świadectwem zgonu, który nastąpił już w 1934 r. (s. 104), a poprzedzony był długą agonią. Sebastian Haffner ma trochę racji twierdząc, że w 1871 r. Bismarck na tyle sprusaczył Niemcy, na ile zniemczył Prusy — i konserwatyści zarzucali mu to ostatnie. Przypomniałbym w związku z tym, że w liście z 8 października 1873 r. marszałek Roon zarzucił Bismarckowi *Verdeutschung à tout prix*. W 1919 r. Prusy musiały oddać Polsce całe prowincje: zachodniopruską i poznańską oraz część śląskiej, na podstawie zaś konstytucji weimarskiej przestały być państwem (*Staat*), stając się już tylko krajem (*Land*). W 1932 r. kanclerz Rzeszy objął Prusy w komisaryczny zarząd. W 1934 r. wszystkie ministerstwa rządu pruskiego z wyjątkiem ministerstwa finansów połączono z odpowiednimi ministerstwami Rzeszy; pozostawiono jednak stanowisko pruskiego premiera (*Ministerpräsident*) ze względu na szczególne zamiłowanie Göringa, który je piastował, do tytułów. Wreszcie, wcielając do Polski ziemie położone na wschód od Odry i Nysy zredukowano Prusy do części Brandenburgii (nie licząc oczywiście takich prowincji jak Hanower lub Westfalia, które choć czysto niemieckie, nigdy nie miały ochoty należeć do Prus i uprawiały przeciwko temu mniej lub bardziej intensywną opozycję). Zgon nastąpił więc nie w 1947, lecz w 1945 r.

Niemniej — jak pisze Lawaty

„...dürfen die lange Wirksamkeit der politischen Traditionen Preußens, namentlich der ostpolitischen, sowie effektvolle und effektive Benutzung des Preußenmotivs in der Propaganda des sogenannten Dritten Reiches nicht übersehen werden. Auch die politische Geschichte Deutschlands nach 1945 zeigt ebenso wie die gegenwärtige Preußendiskussion, daß Preußen durchaus eine prominente Rolle im politischen und historischen Selbstverständnis der deutschen Gegenwart spielt. Erst recht aber haben spezifische Preußenvorstellungen im historisch-politischen Bewußtsein der Polen ihren festen Platz [...]. Im politischen Bewußtsein der Zeitgenossen wie auch späterer Generationen in Polen leitete die Einigung Deutschlands 1871 nicht das Sterben sondern den Beginn eines langen Lebens eines noch stärkeren Preussens ein“ (ss. 4-5).

Fakt, że zarówno po pierwszej, jak i po drugiej wojnie światowej jedynym krajem niemieckim, który poniósł straty terytorialne (na rzecz Polski, Czechosłowacji, Danii i Belgii) były Prusy, spowodował, że niemieckie dążenia rewindykacyjne mu-

siały być interpretowane jako dążenia do przywrócenia potęgi względnie egzystencji Prus. Wszelkie próby rehabilitacji Prus, jeśli nie są obwarowane wyraźnym zastrzeżeniem, że mają charakter ściśle historyczny, muszą budzić obawę, że stanowią ideologiczne przygotowanie i uzasadnienie politycznych żądań rewindykacyjnych. Wydaje się, że Lawaty to polskie stanowisko rozumie.

Istnieją jednak jeszcze dalsze dwa powody, dla których sprawa Prus nie zakończyła się w oczach Polaków w latach 1945-1947. Na całym świecie panuje przekonanie co najmniej od 1970 r. o skrajnie militarystycznym i antydemokratycznym charakterze państwa pruskiego. Toteż wszelkie próby rehabilitacji Prus muszą budzić podejrzenie, że chodzi o rehabilitację militarystyki i autorytaryzmu, które Prusy, jak się przyjmuje, narzuciły Niemcom jako całości. Ciekawe jest, — czego autor nie zauważył — że uczeni czy to polscy i radzieccy z jednej, czy amerykańscy, brytyjscy i francuscy z drugiej strony, winą obarczają pruskich wielkich właścicieli ziemskich czyli junkrów, natomiast mało komu przychodzi na myśl, że od 1815 r. źródłem pruskiej potęgi militarnej były prowincje Nadrenii i Westfalii, zwłaszcza Zagłębia Ruhry i Saary, bez posiadania których nie byłyby one zdolne do pokonania Austrii.

Na tle powszechnego potępienia Prus, które znalazło wyraz w zniesieniu tego państwa-kraju przez Sojuszniczą Radę Kontroli w 1947 r., szczególnie krytyczną postawę zajmowali Polacy, ponieważ państwo Zakonu Krzyżackiego i Brandenburgia oraz Prusy jako ich sukcesor w fatalny sposób zakłóciły wielowiekowe pokojowe sąsiedztwo Niemiec i Polski. Terytorialne połączenie Brandenburgii z Prusami Książęcymi przez zabór należących do Polski Prus Królewskich czyli Pomorza gdańskiego było stałym celem Hohenzollernów od połowy XVII w. Sytuacja ta powtórzyła się w okresie lat 1919-1939, gdy sprawa osławionego „korytarza” dała Hitlerowi pretekst do rozpoczęcia wojny.

Czytając jednak różne antypruskie wypowiedzi polskich historyków i publicystów, które autor zebrał w olbrzymiej liczbie, odnosi się wrażenie, które — jak się wydaje — nie jest autorowi obce, że wielu z nich atakowało Prusy, aby uniknąć atakowania Niemców, wielu pragnęło z Niemcami zgody pod warunkiem porozumienia co do potępienia Prus (s. 139). Opracowując swoją książkę Lawaty dokonał imponującej kwerendy źródeł, docierając do cennych nieraz wypowiedzi rozproszonych nawet po takich czasopismach jak „Przekrój” lub „Radar”. Za samą tę drobiazgową bibliografię należy się autorowi wysokie uznanie. Część pierwsza książki nosi tytuł *Vom preußisch-polnischen zum deutsch-polnischen Konflikt: Das Preußenproblem im politischen Denken Polens (1871-1945)*; część druga: *Die Auflösung Preußens und die Deutschlanddiskussion in Polen (1945-1947)*. Część druga, w której autor omawia rolę problemu nieistniejących już wtedy Prus w ustosunkowaniu się Polaków do całości kwestii niemieckiej (szczegółowo do 1947 r., ale wbrew tytułowi w ogólnym zarysie aż do 1981 r.) jest o wiele ciekawsza od pierwszej.

W części pierwszej, która nie ogranicza się bynajmniej do okresu po 1871 r., lecz sięga do przeszłości dawniejszej, autor mógł być zaznaczyć, że do 1866 r. Polacy za główną forpcztę germanizmu uważali Austrię, ponieważ to ona dała w latach 1769-1770 hasło do pierwszego rozbioru Polski, a następnie stosowała na ziemiach polskich najbezwzględniejszą politykę germanizacyjną. Józef II i Metternich byli bardziej zniechęceni niż którykolwiek z pruskich mężów stanu. Można by sięgnąć jeszcze głębiej i przypomnieć, że nastroje antyniemieckie w Polsce, których wyrazem było sformułowane około 1572 r. powiedzenie, że „jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem”, kierowały się przeciwko Habsburgom i że to przeciwko Habsburgom Polska wyhodowała pierwsze w dziejach protestanc-

kie państwo w Prusach Książęcych — o czym protestanci niemieccy rzadko pamiętają — a następnie je wzmocniła, godząc się na jego połączenie z również protestancką Brandenburgią (1618 r.). Znamienne jest, że tę politykę popierania protestanckich Hohenzollernów przeciwko katolickim Habsburgom ocenił pozytywnie tak antyniemiecko nastawiony historyk polski jak założyciel Instytutu Zachodniego w Poznaniu Zygmunt Wojciechowski (zm. 1955 r.). Omawiając poglądy Wojciechowskiego (ss. 154-159) Lawaty mógł być o tym wspomnieć szerzej. Że bowiem o tym wie, świadczy przypis nr 47 na s. 156 oraz rewelacyjne spostrzeżenie, że w poglądach Wojciechowskiego kwestia rzekomego sprusaczenia Niemiec nie odgrywała prawie żadnej roli, gdyż Austrii przypisywał on rolę analogiczną do roli Prus (s. 158). To on też był twórcą hipotezy o sprzymierzeniu się Mieszka I z margrabią Geronem. Z drugiej strony powrót Polski nad Odrę i Nysę uważał za przejaw upadku przewagi Germanów w Europie i początek przewagi Słowiańszczyzny jako całości.

Po upadku Polski w 1795 r. Polacy, zgodnie nienawidząc Austrii, aż do 1866 r. uważali Prusy za najsłabsze, a tym samym najmniej niebezpieczne z państw rozbiorowych. Jan Henryk Dąbrowski i Antoni Radziwiłł oddawali się złudzeniom co do możliwości odbudowy Polski w oparciu o Prusy. W czasie Powstania Listopadowego przeciwko Rosji dyktator Chłopiński uparł się, aby naczelne dowództwo oddać Michałowi Radziwiłłowi, ponieważ ten przez swego brata Antoniego był spowinowacony z Hohenzollernami. Poniósłszy klęskę, wojska polskie poddały się we wrześniu 1831 r. Prusakom.

Można snuć ciekawe rozważania na temat przyczyn późniejszego antypruskiego zwrotu w nastawieniu Polaków, i to we wszystkich trzech zaborach. Skutkiem klęski Austrii z rąk pruskich w 1866 r. było przyznanie Galicji autonomii i niemal całkowity odtąd zanik wrogości do niej wśród Polaków. Skutkiem klęski Francji i zjednoczenia Niemiec przez Prusy w 1870/1871 r. było rozwianie się polskich nadziei na jej pomoc przeciwko Rosji oraz wyłonienie się konieczności jej przymierza z Rosją przeciwko Niemcom. O znaczeniu 1871 r. Lawaty zresztą pisze, ale umknęły jego uwadze dwa istotne fakty. Cokolwiek by powiedzieć o polityce germanizacyjnej stosowanej przez Austrię do mniej więcej 1860 r., było to państwo katolickie. Natomiast rozpętany po zjednoczeniu Niemiec osławiony *Kulturkampf* był dziełem protestantów i liberalnych niedowiarków. Po drugie, inną reakcją wywoływał ucisk narodowościowy w pierwszej połowie XIX w., gdy chłopci wierzyli w „ojcowską” opiekę, sprawowaną nad nimi przez cesarzy i królów, a inną później, gdy zaczęła szybko wzrastać oświata, a z nią świadomość narodowa. Prusy podkopały swoją pozycję do reszty, gdy utworzona w 1886 r. Komisja Osadnicza wyeliminowała polskich chłopów od udziału w parcelacji majątków szlacheckich, zaprzepaszczając tym samym dzieło pozyskiwania sobie ich przez ich uwłaszczanie w latach 1823-1865.

Na czoło problemów omawianych w drugiej części książki wysuwają się poglądy Polaków na stosunek między hitleryzmem a prusactwem. Lawaty rozumie, że w obliczu tradycyjnej identyfikacji niebezpieczeństwa niemieckiego z niebezpieczeństwem pruskim, dla Polaków nie było możliwe przeciwstawienie prusactwa hitleryzmowi, jak to czyni wielu historyków zachodniemieckich. Polacy mogli co najwyżej przyznać, że hitleryzm przyniósł niestychane wzmożenie militarystyki, autorytaryzmu, wrogości do Polaków i ekspansjonizmu na wschód, reprezentowanych poprzednio ze znacznie mniejszym natężeniem przez Prusy. Trzeba przyznać, że wielu spośród przytoczonych przez Lawatego polskich opinii na temat Niemiec i Prus, sformułowanych bezpośrednio po wojnie w zrozumiałym rozgoryczeniu po doświadczeniach agresji i zbrodni hitlerowskich, nie da się już dzisiaj podtrzymać, a niektóre z nich czyta się nawet z zażenowaniem. To ostatnie dotyczy na przykład wy-

siłków publicystów katolickich, aby znaleźć protestanckie korzenie hitleryzmu (przypomnijmy, że Hitler i Goebbels byli katolikami, a ten ostatni nawet wychowankiem kolegium jezuickiego). Twierdzono, że Luter doprowadził do dualizmu moralności prywatnej i politycznej, a moralną słabość niemieckiego katolicyzmu tłumaczono wpływem protestantyzmu (pozostawmy otwartą kwestię, czy rzeczywiście niemiecki katolicyzm, jak twierdził Aleksander Rogalski, był moralnie słabszy od na przykład katolicyzmu polskiego). Polscy biskupi katolicycy w liście z 18 listopada 1965 r. do biskupów niemieckich, oceniwszy całość dziejów stosunków polsko-niemieckich dość optymistycznie, wywiedli Hitlera z tradycji Albrechta Hohenzollerna, Fryderyka Wielkiego i Bismarcka (Lawaty, s. 247), zapominając między innymi, że Albrecht był ulubieńcem królów polskich Zygmunta Starego (którego był siostrzeńcem) i Zygmunta Augusta oraz przyjacielem koryfeusza polskiego Renesansu: Andrzeja Frycza-Modrzewskiego, Jana Kochanowskiego i Mikołaja Reja z Nagłowic. Pomijając już wielce od czasów Michała Bobrzyńskiego (*Dzieje Polski w zarysie*, 1879 r.) dyskutowaną decyzję Zygmunta Starego ustanowienia Albrechta księciem w byłym państwie krzyżackim, a następnie zgodę Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy na połączenie Prus Książęcych z Brandenburgią, warto przypomnieć, że Zygmunt Stary dopomógł bratu Albrechta, Wilhelmowi, uzyskać stanowisko arcybiskupa ryskiego (choć ten nie uznał nawet za stosowne przyjąć sakry biskupiej i w końcu przeszedł również na luteranizm), co ułatwiło później (1561 r.) poddanie Inflant polsko-litewskiej zwierzchności lennej. Doświadczenie stosunków polsko-niemieckich po II wojnie światowej — co prawda radykalnie zmienionych w stosunku do przeszłości — nakazuje ostrożność w identyfikowaniu niemieckiego amoralizmu i agresywności z protestantyzmem, zwłaszcza od czasu memoriału Izby Odpowiedzialności Publicznej Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego (*Die Kammer der Evangelischen Kirche Deutschlands für öffentliche Verantwortung*) z października 1965 r.

W sprawie stosunku między hitleryzmem a prusactwem Lawaty podzielił autorów polskich na trzy grupy (s. 189). Grupa pierwsza, której głównym reprezentantem był niewątpliwie ówczesnie swą wiedzą niemcoznawczą, talentem i zasługami górujący Edmund Osmańczyk, przeczyła odwieczności i nieusuwalności konfliktu między Niemcami a Polakami, a winę zrzucała na złowrogą rolę Prus. Grupa druga stawiała znak równości między prusactwem a hitleryzmem, które oba stanowiły jej zdaniem wyraz „prawdziwego” charakteru Niemców w ogóle. Trzecią grupę stanowili marksiści, którzy nie zdążyli sprecyzować swojego poglądu przed 1950 r., gdy w związku z utworzeniem NRD rzucili hasło zerwania z nacjonalizmem w ocenie stosunków polsko-niemieckich.

Poglądy Osmańczyka tak bardzo zafascynowały Lawatego, że zreferował je w niemal identycznych słowach dwukrotnie (ss. 129 i 228). Niewystarczająco jednak Lawaty podkreślił, że główne dzieło Osmańczyka *Sprawy Polaków* ukazało się już w 1946 r., gdy nie przewidział on jeszcze ani niewykonania w strefach zachodnich postanowień Układu Poczdamskiego w sprawie denazyfikacji, demilitaryzacji, demokratyzacji i dekartelizacji, ani podziału Niemiec na dwa państwa. Wyraził on wtedy pogląd, że zrujnowane i rozgromione Niemcy prześcigną Polskę w dziele odbudowy gospodarczej (było to na dwa lata przed wejściem w życie Planu Marshalla) i że koncepcja ich podziału państwowego — w ówczesnych wersjach nie mających nic wspólnego z późniejszym powstaniem RFN i NRD — jest nierealistyczna; dodać warto, że w tym samym czasie Jan Dobraczyński, atakowany zresztą za „usprawiedliwianie Niemców”, nie wierzył nawet „w separatyzm austriacki” (Lawaty, s. 133). Lawaty przytacza dosłownie następujące słowa Osmańczyka:

„Byłoby wielkim błędem, gdybyśmy byli ostatnim narodem, który by uznał dyplomatycznie rząd niemiecki [...]. Nie mogąc stawiać na kartę antyniemiecką, bo to w świecie będzie niepopularne [...], będziemy musieli ułożyć stosunki nasze z Niemcami na innej płaszczyźnie. Mianowicie w imię pokoju, w imię tych samych demokratycznych haseł, którymi Niemcy z gorliwością neofity będą próbowali blufować świat, musimy zmusić Niemców do pokojowej współpracy z nami. Nie wojny celne, nie bojkoty, nie wiece antyniemieckie, a współpraca gospodarcza i kulturalna, tak, nawet kulturalna! [...] Wentylem bezpieczeństwa musi stać się dla nas propaganda nie antyniemiecka, a antypruska. Musimy wystąpić w Niemczech i w świecie ostro i bezwzględnie nie przeciwko Niemcom, a przeciwko odradzaniu się ducha pruskiego w narodzie niemieckim. Musimy demaskować jako pruskiego demona narodu niemieckiego każdy przejaw nacjonalizmu prącego na wschód, każdą próbę rozżarzania w Niemczech antypolonizmu. I głośno musimy podkreślać, że interweniujemy nie z egoistycznych tylko przyczyn, ale przede wszystkim w imię pokoju, w imię dobra wszystkich narodów, a narodu niemieckiego w szczególności. Dlaczegoż i my, najbliższy sąsiad Niemiec, nie mamy wziąć na siebie patronatu nad uwolnieniem duszy niemieckiej z niewoli pruskiej? [...] Zrozumiałe aż nadto nastawienie antyniemieckie narodu polskiego w ciągu lat najbliższych kilku, czy najwyżej kilkunastu może nas odizolować od reszty świata, która współpracę z Niemcami uważać będzie za największy triumf idei demokratycznej”.

Na ostatnich kartach swojej książki Lawaty wyraża pogląd, że w latach siedemdziesiątych dokonana się rewizja dotychczasowej zdecydowanej negatywnej oceny zarówno Niemiec, jak i Prus przez Polaków. Zwrotu takiego dopatruje się on w wypowiedziach profesorów: Mariana Biskupa, Gerarda Labudy, Franciszka Ryszki i Stanisława Stommy. Książkę swoją napisał z maksymalnym obiektywizmem, z pełnym zrozumieniem polskiej mentalności oraz z powściągliwą dla Polaków sympatią.

Jerzy Krasuski

CHANGTZE HU: *Deutsche Ideologie und politische Kultur Chinas*. Bohum 1983, 220 ss.

Książka Hu, profesora uniwersytetu Tunghai, jest interesująca z dwóch względów: z uwagi na przedmiot oraz zastosowaną metodę interpretacji. Książka omawia przemiany myśli społecznej (politycznej, filozoficznej, pedagogicznej, historycznej) w Chinach w I połowie XX w. oraz wpływ idei historyzmu i idealizmu niemieckiego na te przemiany. Ukazuje ona równocześnie warunki społeczno-polityczne w Chinach, które sprzyjały percepcji i rozpowszechnianiu się zapożyczonych idei.

Jest ona niezwykłe interesującym przyczynkiem do dziejów wpływu nacjonalistycznej ideologii niemieckiej na myśl Dalekiego Wschodu.

Kryzys tradycyjnych wartości w Chinach nastąpił mniej więcej w tym samym czasie co w Europie, na przełomie wieków. Przyczyny kryzysu w Chinach były raczej zewnętrzne niż wewnętrzne; został on wywołany głównie przez klęskę cesarstwa chińskiego w konfrontacji z mocarstwami kolonialnymi w II połowie XIX w., a obalenie dynastii Mandzau w 1911 r. stanowiło punkt szczytowy kryzysu. Kryzys ten objął różne sfery życia społecznego i kulturalnego Chin. 1. Podważono wiarę w tradycyjne wartości kultywowane przez konfucjanizm. Na miejsce uniwersalnych, pozaczasowych zasad moralnych *tao*, wprowadzono dynamicznie rozumiane pojęcie kultury. 2. Podważono wartość cesarstwa jako uniwersalnego systemu politycznego oraz charakterystyczne dla niego zasady moralno-polityczne, a zwłaszcza cnoty urzędnicze: obowiązku lojalności i posłuszeństwa. W świadomości inteligencji po-